

talną dla chrześcijan nadzieją osiągnięcia wiekustych radości. Uczniowie Jezusa usłyszawszy przestrożę o ludziach dobrze sytuowanych, którym zebrane dobra przeskadzają w podążaniu ku niebu, z trwogą pytają: kto więc może się zbawić? Istnieje przeto związek między stylem życia a możliwością stanięcia przed obliczem Trójjedynego, który chciałby, żeby wszyscy ludzie znaleźli się po stronie zbawienia, niemniej jednak nikogo nie będzie siłą holował ku bramom raju. Skoro całkowicie szanuje wolność własnych stworzeń, akceptuje, że któreś z nich nagle się zdecyduje na bytowanie poza sferą religijną, chcąc być bliżej ludzi niż Niego. W każdym razie klasyczna wykładnia kościelna nie rezygnuje

Kto kocha, ten na pierwsze miejsce nigdy nie wysuwa samego siebie.

z kategorii piekła, przedkładając, że ci, którzy do samej śmierci żyją w grzechu śmiertelnym, nie mogą liczyć na szczęśliwe ze Stwórcą obcowanie.

Oczywiście, problem wymaga bardziej precyzyjnych ujęć niż tutaj przedstawiam, ale istotne, żebyśmy rozoznali, że rezygnując dla Chrystusa z wielu atrakcji tego świata, niczego istotnego nie tracimy. Stajemy się natomiast przyczyną, jak wymyta szuba. I wówczas to, co po ludzku wydaje się niemożliwe, jest do osiągnięcia. Kiedy bowiem kochamy Boga, to ani wielki dostatek, ani ubóstwo nie stanowią przeszkody na drodze ku wiecznemu szczęściu. I chociaż kruszą się teraz zręby chrześcijańskiej cywilizacji, przekonani jesteśmy, że nie na tyle, by świat stał się bez reszty ateistyczny.

NIEBO BEZ DEMOKRACJI?

Jesteśmy przyzwyczajeni, że za porządnie wykonywaną pracę, należy się sprawiedliwa płaca. Jeśli ktoś uczciwie pracuje, spełnia z nadatkiem powierzone mu zadania, powinien oczekiwać od pracodawcy w pełni zasłużonej nagrody. Kto natomiast pracuje mniej, może nawet bez specjalnego zaangażowania, rozumie, że otrzyma nieco niższą zapłatę. Pomimo to Bóg działa w sposób pozbawiony rachujących kalkulacji. Nikogo nie stygmatyzuje, ani z góry nie skazuje na gorsze traktowanie. Jesteśmy przed Nim równi. Czy to oznacza, że w królestwie niebieskim nie ma i nie będzie demokracji, ani stopniowości zasług? Nie jestem tego pewien, ale z ufnością przyjmuję, że Bóg zsyła niezasłużone dary wszystkim ludziom, kocha ich Boską miłością i pragnie, żeby osiągnęli szczęście nieba. Boski plan zbawienia jest zatem „katolicki”, powszechny, nikogo nie wyklucza z własnego porządku.

Dlaczego? Ponieważ nieskończona dobroć i Boże miłosierdzie wysuwają się na pierwszy plan w relacji: Bóg – człowiek. Tej Bożej dobroci nie powinniśmy zazdrościć innym ludziom, ale raczej ją doceniać i cieszyć się nią. W obecnej sytuacji, kiedy pod wpływem światowej pandemii, zmieniają się społeczne krajobrazy życia, kiedy coraz trudniej o pozbawione stresu i niepokojów dni, a środowiska niechętnie religii domagają się jej całkowitego wyniszczenia, przypuszczając, że żaden Bóg (nawet gdyby istniał) nie jest nikomu do niczego potrzebny – ma to niebagatelne znaczenie.

Normy i zasady postępowania wołają, wymachując liberalnymi szturmówkami, nie bacząc na prawo naturalne, tradycję czy prawidła ściśle konfesyjne.

Relatywizm moralny, nihilizm, pluralizm posunięty aż do obojętności, promocja samozadowolenia i bezrefleksyjnego korzystania z dostępnych dóbr – wszystko to sprawia, że świat przestaje być winnicą Bożą, ofiarowaną ludziom przez Stwórcę. Traktowany jest natomiast jako pole swobodnego działania różnych grup interesu, zjednoczonych pasją pomnażania zysków i manipulowania zbiorowościami. Jakby bez znaczenia był fakt, że czynienie dobra to ludzki sposób życia blisko Boga, a życzyła więc z innymi ludźmi stanowi trwały element międzypersonalnych relacji. Kto tego nie akceptuje, z własnej woli zbliża się do granic egzystencjalnego obłądzenia.

KOCHAĆ BOGA?

Co jest naszemu życiu najbardziej przynależne, bez czego właściwie nie byłoby ono ludzkim życiem? Na tak postawione pytanie chrześcijanin odpowiada bez chwili wahania: od zawsze jesteśmy w rękach Boga, który nas pierwszy umiłował. Dzięki temu sami kochamy i potrafimy obdarzać uczuciem inne osoby. Oczywiście, miłość nigdy nie zjawia się jako wydarzenie idealne; jest przygodna, narażona na zranienie, często przynosi ból i wewnętrzny stres. Ale to właśnie świadczy o smaku naszego człowieczeństwa. Nie zostaliśmy zamknięci w złotej hedonistycznej klatce, lecz zaproszeni do budowania świata coraz bardziej godnego Bożego wzoru. Obfitość codziennego doświadczenia wyłania się z wysiłku, jaki wkładamy w proces kształtowania samych siebie zgodnie z zaleceniami sumienia.

Mamy tedy kochać, jak najszczerzej, całym sobą. Nade wszystko – Pana Boga, bo ten nakaz jest największym i pierwszym przykazaniem. A w dalszej kolejności miłować bliźniego jak siebie samego. Z tej racji jestem głęboko przekonany, że nasz codzienny sposób życia to wyraz miłości do Boga. A w opisie bardziej wyczerpującym, kochamy Boga, jeżeli: – nasze serce stale jest zwrócone ku Niemu, jakbyśmy bezwiednie oddychali czystym powietrzem, bez najmniejszej drobiny pyłu; – kiedy całkowicie pokładamy ufność w Bogu, pielęgnując nastawienie, by nasze serce nie pragnęło niczego, co przeciwne miłości; – kiedy zachowujemy przykazania, uczestnicząc w liturgii Kościoła, umacniając się życiodajną łaską sakramentów świętych i czynimy to szczerze, bez zgubnej rutyny.

Konsekwencją przestrzegania przez nas przykazania miłości Boga i bliźniego jest trwały wysiłek, by unikać grzechu. Kto kocha, ten na pierwsze miejsce nigdy nie wysuwa samego siebie. Bo wie, że nie jest najlepszym z ludzi...

